o Krolu popielu i o myszach

Kiedyś ja się zagoniwszy po tym suchym lesie
Lecę, lecę, aż tu cosiek jak świsnie za uchem,
Obejrzę się a to w drzewie starowina tyli..
A coraz się w dziupli chowa, co i raz wychyli.
Wiec ja mówię pochwalony myślę czy odpowie,
A Kapelusz ledwie że mi dosiedzi na głowie.
– Ná wiek wielki, ale cicho ledwie że dosłyszy,
Bo dziadaszek był maluśki, podobny do myszy,
Siędzi tu Kurpsiu na Kamieniu bo nie miała jadła,
Stówie lasy porumieni nim dojdę ostatka.–

Jam jest dziedzic Myszyniecki a tysiąc lat liczę
Odkąd prawem przyrodzonym lasy te dziedziczę.
Ale ziem jest jak mysz mały, więc nikto mnie nie widzi,
I tak wielki przepędzają a ja siedzę w drzewie.–
Od przygody mnie wszelakiej mamusia strzeże,
A na jesieni nocą długie, a poranki śnieże,
Słoneczko się zaporusza jutrzenka zaranna,
A chodźże zaś pożywienie? – Żyję Bożą manną.

Jedzą zwierzęta co ci rzekę: Słyszałeś o myszach,
O tych myszach Myszynieckich sławnych towarzyszach
Co popiela króla zjadły i grzędy do kości?...
– Co popiela Króla zjadły, to słyszałem cośki,
Ale to tam były myszy te prawdziwe szare...
– To i nasze też prawdziwe jemo daj mi wiarę.

– A no dobrze – Ten król popiół był to ziemia (drogi)

Chłop żelazny przy odzieży, od głowy do nogi,
A miecz nosił taki długi że gdy na koń siądzie,
Kiedy sobie go przyprawi to do ziemi będzie.
Niemców tego koło niego miał ci on cały sporo,
A wiesz że ty gdzie jest Gopło Kruszwickie jezioro,
Kędy brzegiem posiadał Dan nasych braciszków,
Co nam Pan Bóg nie żałował ni łachu, ni piaciu,
Ni rolności rożnej ziemi, kto nie widział ślepak;
Na przemian pańska rola, na jęczmiony, rzepak,
Wiesz tam przeróżka postawiła strachające obrotki,
A słoneczko w wodzie świeci jakby w Bożym oku. —
A tabędzie polatują, a nie wiadomo piorą,
A tam wiesz leży daleko, jezioro, jezioro . .
A rzeczenki pobrykają a bąk bąka w trzcinie,
Czapla stoi po godzinach aż się co nawinie
Skała rybka, czaple nogi bodyla a brzuchy,
A wszystko to jest mistrz tych choć i płaki
I tam patrzysz i ta patrzysz wszystko ci się śmieje,
Że i grzeszny człowiek nie wie gdzie oko podzieje . . .
Więc jezioro to Kruszwickie — ów patrzy nie wierzy?
I nie wiesz jak ci idzie, Konia przynależy?
— To Kruszwickie? a toć nie wiem . . —
— A no tak jeno nosem,
To tam jeleń trafi drogę idąc za wrzosem;
To tam ławny zawsztrzują, przeprawią się dziki,
A na wiosnę ty stworzyć Boże te głapie Karpiki.

Od Poznania do Gniezna, Trzemeszna i Gniezna,
Jak to wszystko polska ziemia kłosi się lgo wiernie,
Niemcy na niej gospodarzą, jak im się spodoba,
— Coś rzekł Niemcy posiadają — Niemcy to choroba.
Więc ci Kurpsin nie wymarza takiej brzydkiej rzeczy,

Zawołaj ty na psa niemiec to ci okaleczy.
Stara ci to historyja chcesz wiedzieć jak było,
– Tedyż ludzy powiadają, to postrzelali miasto. –

– Wiec ja widział i popiela i te jego Stryjki,
Co im pobrał co zaś mieli a potem i Szyjki.
Podszedł ich na tej wieży szary wilk pod okiem,
Pomiarkujcież sobie ludzie jaki to sąsiedzi:
Pojechali ci panowie co konik to trzepki,
Wszyscy czepiali jak lekarnie pochowane Tebki,
A siedzieli pieciobiedki, wszystko jak się patrzy,
Jeden konik gęstszy grzywy, a zaś drugi rzadszy.
A podkowy a wreniena, a wszystkiego sukno,
Przeszedł przyjechali żeby nas pobrało...
A no widzi mościeckiej, przyjechali z gości,
Do tysowca na zaproszony bez wszelakiej złości.
Grzecznie pięknie, obyczajnie, jak się przystało,
Od Krudzicy to jechało po moście do wieży...
Bo ta woda pierwej była ho. daleko dalej..
Kędy dzisiej stoi grodek to my z tódej stali.
Jadą jadą jezdzą jadą ku zamkowej bramie,
A tu trzeszą belki one niby most się łamie.
A ci jeno za naradem odrzeszym patrzą okiem,
A koniczek to się spina to podskoczy bokiem.
(Było tedy ciekawości gdy się okazali
Co najstarsi otem ludzie potem powiadali
I panowie się cieszyli i naród się cieszył.
Był też z nimi dalej co grał i tańcował
I trzeciego przywiedli do wieży przez grodek
Niedźwiedzia wielkiego. Od ostrowka małpiego / niedźwiedzia
Małpiszka też przystrojona jakoś małe biesie,
A koniczek pod tem idzie sam nie wie co niesie.
Drugi grają trzeszą rogi, ten nasze kawole,

pierwej to on nie był mieniec tedy
Ale bo też te i takie jak się spanoszył
Jak się zwadził z niewiadami tak się z niemca
A wiadomo że najgorzy co się przekabaci
To się będzie zajęczało na rodzonych braci

Co się ludzie zbierzbiwali na tych rogach wpole,
Bzdury bijąc, trąby grają, wszystko piżmem ładnie;
Ale co tam będzie jutro niechże kto odgadnie.... 90

Całą noc tańcowały popielowe dworzkie;
A Śliwne tam były panny dalekie zamorskie,
Co ich sobie popielowa była nie zabrania,
Te do szycia te do prania, drugie do czesania,
Drugie były do ubioru, a drugie do bajki,
A drugie do przebierania jak najpiękniejsze grajki. —

Śmiechu wtedy tańcowania było tak trzy doby,
Tańcowali uczestowali na różne sposoby.
Aż i nastał cichogłuchu, jeno wrony krakną,
Baby z chacin zaciągają co na żalach płaczą, 100
Lecz droga się po oblicu nie żałuje garła,
Jako cała kawalkata nagłą śmiercią zmarła. —
Grzebać jeno bez gadania, więc chodzili głucho..
Nora się to nazgniła zbiorem zaziemskiej;
A były to dobre pany naszego narodku,
Co po skrajach posiadały a niemiec pośrodku.
W starej Wschodzie, a w katolicznej Gnieźnie i Poznańsku,
Otóż to tak po Niemiecku czy po Pogańsku. —
Ugościła popielcowa naszych polskich panów;
Jeszcze-że się nad ranem wiosną ożywiła zastanów.. 110
Łań miały z nich pościągała i drogie jedwabie,
Srebro złoto się nadało popielcowej babie,
Kontusz jeden się tego to sama zechciała,
Złotem głowę obwijała tą szpetną miała. —

— A cóż Popiół? — Ano Popiół sobie ogrodzie,
Wrze a dziabnie, wije kulanie cały dzień na niwdzie.
Pobili my Wojewody, co mi pościele,

BIBL. PUBL. IM. ...

Zabiorą mi tam Ostrorożcy co na obrobiłem
Idą jak pszczoły jak pszczoły napadą dybiłem

Będziem kiedyś używali będziem pili, jedli.
Niechże mi te Ostrorożki przynoszą dania,
Bo dybiłem im napadu jeśli sam popełnię.
Polecenie ta przedemną stawicielka ciemnota,
Wiem robiłem co popadnie, bo mi trzeba złota,
Tak samemu Cesarzowi bo i ja też Cesarz,
Jest i u mnie i Marszałek, jest u mnie i pisarz.
Wiem ja muszę mieć koronę ciężkiego złota bryły,
Srebro, złoto, kosztowności żeby mi świeciły,
Żeby mi się ludzie bali boją wszystko muszę,
A kto mi się śmiało stawi to go zaraz psuję nogi.
Tak tam popiół rozsypuję tak nas pomiotła,
A śmieję się sam do siebie, a ręce zacieram,
Nałożyła też koronę na głowę Królowa,
Bo złota a roboty zaś do ciągnienia.—

Była chata na Ostrowie dzisiaj tam pustkowie,
Stare bajki gospodarzą bociany panowie.
A u Krakowa miły Boże kwiaty tam i krzaki,
I zwaliska wszystko kiedyś dwieście chaty.
A tuż ja tam rabowałem będzie rok ze sześćset,
Aż tyle nierozstało po dzisiaj pamiątek.
Są tam kopce przy Siestrzu czy nagiły stare,
Wygrzebali raz i naszego piękne koleci na miarę.
Ojciec bywali u nas ludzie to strzelali celno,
Cyrla Krzyszki jest Krakowica, gdzie strzelali strzelno.
Albo się to przepytaję strzelci a prawnuki,
Od czego się Zwie Krzyszkowica od czego Zakątki.
I czemu te pola nasze rodzajne tak wielce,
Ojciec nasze to Rościszcha nasze to Kościelce.
Kości kości Dziadek mości, węgiel spalenisko,
Krwawo nasze spracowały pokrzywy
ojczyzna —

Taki mi stary przeprowiedział coś mi serce śmiało,
Potrafem ja za orzyłki i kalwią w. krzyża,
I wesoło wyłowi i życie nie wesoło;
Gdzieś tam pieski za borami wyrzekają sroko,
Gdzieś tam ludzie pobrzęchują na tej harfi słowiej,
Gdzieś tam wschodzi nad lasami skrzyny oniczka nowy.
A ja słuchem bo siedzare to dziadusek prawi.
A co prawie to nieprawie to się wszystko stawi. —

— To gaiberk przy stawnicach gdzie przyjdzie to boże,
Bogunki się kapryrały nocką na jeziorze,
I ałeby te szczęsne panny na wesołym świecie
Co dziś jeszcze jak śpią ludzie to im się coś plecie.
A to wszystko było prawda, koło chaty piasta
Jak przylgnie na rybami Boguska się rzasta.
Osobne były te dziewuchy jak i drugie puste,
To się śmieje to się raleje, przyczynie za chusty,
To się minie to się zwinie to za trzcinie śwista,
To się przyśnie to się ciśnie jakeś woda czysta.
A gwoi drugie stare bajki a chałupy progu,
Siedzio jedzą, a łączcie siedzą chwalą pana Boga.
Aby ich potem potopili jak ten przeklęty Niemko,
Co się zawziął na chudziaki a tą kieszeniską cremką.

—

Ludzie wtedy bajno rośli co się dziecko rodzi,
To przy jego urodzeniu i drzewina wschodzi,
Wiąz się potem przeganiają kłóżce wyżej będzie,
I tak bywa że chłop rośnie, a jarzyn przybędzie. —

— A jakoże to sprzoben rośnie kary mali?
— A to ziby się Pszczołki głupio dziwowali. —
Nie przekładaj bajek ony to bzdura nie będzie ...
— Wiąz chałupa powstawie i znów woda wyżej.

Co czas urodzi, to nie urodzi, dokolubienegliwy,
A ta owiec wystrzeże a ta brata hreszka
I czas bydło gospodarstwo, wszystkiego dostatek,
Dobrami len całkiem nieurzęsiu na płotek.
Wydrzy ci nad ogniskiem schaby smakowite,
I te gąski wypasione a tłuszczem oblepte.
Do niewiasty jak prościwa to ci się opłaci,
Obrzęja ci, opierze ci niczego nie straci.
Jaby była matka stara zakłonij przykładem,
I pszenica ci wypuka choć potnie pośladem.
Gąski kurcze pasały tą dziećmi porosła,
W kompanii to i droga powiązgnie bez siostr
A tirania, a bociany, płazin wody wszelkie,
Jaj na gople choć i Rosij podrzucenia wielkie
Skałaj ci zbiorca świątajak jemu dolata
Wsie jak wejrzy na skałaj często płacia chata.
Postolepka nadrzwiemi gniazdka swoje crepi,
Pod poszczem wrobel siedzi co ci czarnem krzepi,
Dzwi trzaska poskrzeczuje, gęga stado gęsie,
Stara pliszka pochichuje a ogonkiem trzęsie.

Co zagroda to zagroda wszelkie bezpieczeństwo
Ozym zwierzom takim było dane pozwoleństwo,
Że i ozieba ci niebato - Dzwi swoj ptak wnosi?
Jak skwardzieje za nie ozieba nieustępi z drogi,
Jemu potrzy choć i wrona jemu ci podrzuca
Gdzie z drogi by Dacian a na Tbea polizna,
Dacian ot nieprzyjaciela jakby
Zjak gdyby jakiś pasterz albo Cesarz jaki,
Spreskypie pomaleńku takie te ptaki:
A starcom pszczelnikowi wdzięczna ucieczka,
Że to u mnie na bistrowku spiewają strzecha

Spiewayąc to nie bardzo, ale krzyku wiele,
A wszystko to stoms nosi a wszystko ich śiele.
Wajerek polny prabilowi mitosierne bizki,
Orlicka boja potrotatkom i płaszcim troszki.
Nie krzywdźić mi przyjaciaj bo skrzywdźi za płasze
Ziemia matka płaki nasze i jęczoro nasze

A wtedy by ujeka uciekł bez Lej Karlii niebieskiej
By ci zawsem nieporwtał skworonecek wiesiny
Żeby ci ta wronka płowa za tobą nie gnała
Żeby stara ciepła derka nieprzeklinała
Żeś to one wszystko siedzą z wieściami ci śpiewą
A jak burza przewraca pszenica sobie cieszą
A Ziemia ci jeno buchą a ziota ci pachną
A słowiki jak ci zaczną, mato nie ugłuszą

Gdyby płaki nie śpiewały, zboże nie kłosiło,
Samiż powiedz sprawiedliwie to i czyby było?
Żeby woda nie szumiała nie brzydziło źrebie,
Żeby dziewce ci nie śmiało czyjeś miasto siebie?
Jedna drugiem potrzebna a dobre a wygodne,
A tu grzmi a tu błyska a spadzi na wodzie.
Ladna stodoła obyczajna albo stary okap
I wiedźmiedzia nastawuje gdy ci ma ku babci.

Jak to ongi gospodarzył stary Piast cesiędzy,
Płaki przy nim cudowały, a pająki pieszły.
I na wszystko miał sposoby na dołę i wnetaby,
Jeno spytaj a zaradzi ani wiedźmie jakby.
Czyli żmija dziecku wytnie czy pies ozalaty,
Jaż tam ciągną chóry wielkie chórky o dzieciątky.
A jak stary stoi przed, jak obrośnie liśćmiem.
Jak ci jeno rastanowi to i już po wszystkiem.

Jeszcze ludzie jako ludzie, woły jako woły,
Ale za do niego lgnęły i te marne przerody.
Co im nie przyporządzał wojsko przed chłodem,
A one mu swoje czynsze odpłacały miodem.

Przeszedł dla Rajewicka gdy popadł sprzyjania,
Stary bojeć Dziwiły zwiódł do siebie przyjaźń.
Chwała chwała dla Kupała – a wiz zaś Kupało,
A to wdzięk to słoneczko co nam świeci biało,
Żeby nam zaś na wiek wiekow Amen przyświeciło.
Ludzie tapor sobie przyjaźń miedzy wsiach miedzy,
Aż do świta aż te lasy ogniem się pobielą.
Jakobym Cię bijce wdział – kogo – a rodzica,
I matemu chłopięciu posmutniały lica,
Sowka w lesie zahukała obtrząsnął się z smutku,
Hej ty Gospo nasze matko hej ty Boży budko!
Na talarek od chałupy na cyfeka przypada,
Spi czy nie spi na talarek Krol Niemiecki zjada.

Wy chowała matka Krepa chłopaka do cepa,
Wychowała matka w chacie dziewczynę po brzegu
Temu dali Ziemowita żeby pokrzył ziemi,
Gdy się przyjdzie rozprawować z niemcy sekodzi
Onej dali Bogusławy co jest miano ogniste,
W Wielkopolskiej najprawdziwsze domowe dziedzictwo
Rodziła się pod pogodą, chłopak pod Podwyżem
Rodzili się na wyczystem roli na ojczystem!
Dziewczynina jak jabłuszko uczesana burszt-
Liczko smiechem przystrojone kwiatuszkami główka
Rok do roku przyrastało tego na piędź cali
A coraz to prześliczniejsza coraz bardziej dalej.

Chłopaki wiec zaglądały siła jéj przybyło
Bo co spojrzy jakoś takoś to się wszyscy cmiło.
Choć na ludzi nie patrzała przykazania pomna,
Ale była też i śmiała chociaż była skromna.
Spoglądała zawdy wzdłuż niby czegoś szukała,
A zaczepiać to ci wytnie, taka była sztuka..
Wiec tam do niéj nie przystępuj bo gadać nie będzie,
Jak ze sierpem to ze sierpem, jak grzebień to grzebie,
A od brzatki przystępuje to głośno, to cicho,
Jako szczera Kujawiczka bardzi się z jastrzębiem.
Ale dziwnie hardą była jak jaka Królowa,
Cóż to ona sobie myśli dla kogoż się chowa?
Komu chowa chowa temu chowa a ktojeś ciekawy
Wiec powiada ktoby chciał Starki niech nabierze sławy,
– A gdzież ci ta sława rośnie? – a jużci w rozdrożu,
Wiec na roli i na woli, na domowéj grzędzie...
Jeden słucha drugi słucha wiec to za zagadki?
– Spytajcie się Ojczyzny, spytajcie się matki.

Raz to było na przedwiośnia jakoś pod labo,
Bo już zboże wybujało pszczoły otwierały,
Już się cichko pokładało, szumiała przenica,
A do prosa zamiatała miała przepiórnica.

Idzie Starka od pługa i idzie i stanie,
Psy szczekają wyjadają orzegoż te zaszczekanie...
Może jakiś Niadowina po prostownym chlebie,
Może jaka sierocina do chaty się grzebie.
Rozgląda się po ostrowiu gdzie wiklina brzozki,
Zobaczyła a to biedny bez obrazy Boskiéj. —

Do wsi oni napotykają na Ostrowek Pisiła
Nabiżyła kutych niemowy więcej półtorasta

Teraz będzie ciekawsza Dorsz i do zbytku,
Gdzie jeden tam już w wiosce zapasów po dydku
Popatrzeć się wlewo wprawo na ten owczy targ
A to barwa a to żelezi wozi jak topatki.
Tyniż tedy jako wrzebu wśrodku tego stada,
A on dziecki ulubieńcy przez nie przeprowadza

II

Zasypiają pola gaje oko się nie zbiśpia,
Stary człowiek niedźwiedź to i nie dosypia,
A wtoczy się po obyściu noc majowa cicha,
Po miedzach widmo ciche popatrzy, podzdycha
Krzaki drzemią jak drzewaty - od rzadu do rzadu
Jeno żołwik gdzieś zaśwista z pobliskiego lasu
Jeno słowik to raz cicho to zaspiewa głośniej,
Jakoby też Krajanie rośniej że mi rośniej
A zagroda cała biała mieni się jak pobiela
Napojone bujną wodą wiszą liście liela

Wzdycha stary głowa chwieje dopadnie kości,
Będzie też to kiedy w świecie po sprawiedliwości
Moje będzie moje i nie a wszystkie na tem
Pod omszonym dachem gospodyni cisem rozdychają
Ażeż tu i pierwsze kury pod strzechą zapiały
I od chaty od komina puszcza się dym biały
I jakoś się zadzi życie jak i każdym rankiem
Opiewane skowronkami obradzone słońcem
Spoczęli się i ziemiorot zakładai do pługa
Zaskrzypiały stare wrota i słoneczko mruga

Wypatrują twoje oczy czy wszystko jak trzeba,
Tak pędzą po jeziorze słonko się kołysze.

– Zatrzymał się Wieniawczyk, koni zaś oszczędzony
Zastrzymał się niepomału parobczak poczciwy,
A spartaczy się o siwego conoś sobie lizie,
Radby wszystko wypowiedział jemu myśli bycie
Spostrzegł się niepostrzeżą jedna drugą goni,
Pogaduszkom coś tam skrobie co go Wieniawy dotknie.
Jemu że to przed rodzicem niczego nie skryje,
Wyjść nam trzeba rodziciela na pole..

– a Ryje?

– od Bryzgu – Wiodzyska – za tą naszą miedzą
Żeby raz już wiedział sprzęt gdzie Tatarko siedzą.
Co my koszar natrzepali rozkwapiły biedy,
A Krolewscy następują na pastwę Kredy.–
– A czymże zaś będziem wiedzieć wiadło wypadło.
Zastrzymał się poraz wtory wyjrzawszy na radło.
I pozychli się niebroże wszystkiego sposobu,
– Chłopak coś ma na sumieniu to niechce wyjawić.
Młode lata dobre bryj co za dziewczyska
Wejrzało się na jeziora poczciwe wyrzyska
Na te kitajki na te chatki na lipy na źródła
Jako chłopcy nad jeziorem rozlegli na szczodła
Tak na szczutach opuszczone stare kitajki gnijo
Wdzięcznych kuszących oblatywań ptaki gniazda wiją
Domek trzeby postawiony za cielona rzeka
Czubki wrodz za rybakami a nożkami brzeza
Wiedy to ja przechadzywał do chaty po kładce
Dobre było w starej chatce dobre w nowej chatce

Stali koni się pobudzili latają to żwawo
Cichuteńko dostojnicko jak to na nas na wsi.

Posłuchajcie Janka miły gdyście wszyscy gotowi
Ustąpcie ja tobie dziecko niezgłupiały przyjmiesz
– Rodziciela! ... – Cichoj Janko bo chiba ja em
Idź ja wem coś ty powiedział a coś niepojmiesz
– Moje Grzymka, moje Staska moje matka Bronka
– Ale Staska – Janko skradniesz jak kot tatarin
Ma głos ta rozumieje i dziad ta matuchna
I chata ta rozumieła i za chatą echa.
To wszystkie na tej wiedzę jak ta kopę chłopa,
Jest ci w nas troje rodzin, dwa brzy pisiora.

Wielkie tajest uciszenie stopel pszy zdroju
Pszez bycza zahukana i rzadko pszelecy.
Jalec leży i kosiorek i bukat i żrebie,
Świat mu cały otworzony więc jemu pszed siebie
Leciutky leży jak skalony a dizy z graniastem
I kuchom ta wzajemnie pszyjacielsko rozmawia
Pszed południem aj ci palno i na dereń ta chmiela
Wrona siedzi wtele stromy gadzicka rozdziela
Kiedy słońce gorejące na środeciu zastanie,
Bukan wszystkie do baranu kojuch do kojuchu
Tuky jeszcze wszyscy byli bo za to za mało,
Ale wiecher gdzieś na niebie nie będzie to stado
To ta bukan kogoś wtedy i wróci niepojmie,
Jak zawieje kuky pszejmie, gęś krzyknie a stoi
Łabędzia też podlatuje żeby wody nazrzeć
A mamky ta jeno gonią a nosami trącą

Pszenica dawna nie odbiega, cichs ul obsiada,
Wiec pszenicznem padai bedzie gdzie jej nie siada.

Kiedy sobie nasz Zwierowit układa rozrządzenia
Ze nas zgrozie i Pogoda i ~~Lada~~ wszystko co tu żyje.
I z tej myśli zapowiada bożym ptaszkom jadła,
Kiedy nie nieprzemysli aby co przypadło,
Aż ~~is na raz~~ i przypada .. a dalekoju słyszy
Sanko . Sanko ! .. od gaiku cichy wietrzyk dzwoni ..
Ranna pora od jeziora głos leci po rosie,
Sobot swoją trzeszczą rozpoczął po głosie.
Jeszcze nas tu nie przesmieje ze gospodze swoje?
Że umarzyć tu na płotku, a płot sobie lata.
Jakoby go jej wtoczki na wtudzie potrzaskał,
Kiedy powoli pani młody ptaszek jeszcze wlazł.
Ze dotąd fantazyja i coś jej hlotszoli ...
Chwali sobie ten siankowek swojej głowy zdobi,
Powiesz ty jam pomiarkuje ten rozumek krótki,
I niebędzie obsiewała tej zielonej rutki.
~~Dobrze tej sobie przepowiada~~ Aż ta nawoz i przypada
A co ci to Wesoło mota, brzemienia ugrzęzła,
Jakoby tej u sobota i cisnęła pieśnie
Ojca tym gospodarskiej niewczesnie, niezręcznie. 70
Wydzwaja nasze pszczoły zapasieli na dziatku,
Spracowana zebra rola, pniak leży na pniaku.
Niczego tak nie kochają jak ojcowych roli,
Nadaje im za tę krzywdy wszystkim wypowiedzi.
A to przecież niepodobno tak nas bydź niemoże,
Kajto krowy nasze ojcowe ojcowskie.
Słowy z ulow wydrapali, pszczoły i dusze,

A wtedy zaś wyciąga prawą dłoń swoją.
Tak powiada a Żywioł jej też i nie słucha,
Jemu sobie długie włosy odgarnął od ucha.
I polubił hej, hej, wolę po swojej woli,
Widno że mu jego serce sprawiedliwe boli.
Biegaj dziewce po chałupach od płota do płota
Zapracowana na robotę bo będzie robota.

Pochwyciła jak po sobie pochodnicę wzięła
Tak i jemu na oczach gorzej niżeli widziała
Jako ptaszę niecierpliwe jak skrzenka siadzi
Jużci tak tej tanecznicy kompanka nie wadzi
Żeby to tak czas potemu szybko by płynął
Tak za jakimś objawieniem albowiem za Żywią
Albowiem też za Bożunką lub za Leśną panną
Co leczyła niedobrego bajana zosę ranną,
Jemu wpadł pies jej stopka żółtko za zachodzi
Pocałuje ją przed oczami a szybko odchodzi
Nie skrzydłami to radością pomaga się wznosić
Bij tę moje trzebne słońce, ojcze moje Wrocie.

Hej, wiz to tam za lasami stary pradziad powiada
Z dalekości wiz ją tam przy ziemi gromada
Coś ruszą się porusza jak motyle na barwy
Karta swoje jajko niesie stworzenia nie dobre,
A starowne praworte i o swoje dbałe:
Szczęście wiorki wojne kosze dobre to małe
A lub piękny lub szczęśliwy to z wiosną podrasta
Rośnie rośnie jak ogród ziemi przed wiosną piękna
A jej ziemko przed wszystkimi z wiosną okwitnie
Sprzęty lipy pod swoim słońcu starowiejące

Chowa Boga najwyższemu otosmaić sprawie,
Wasz Dziewosł Cię piorunuje i to nie ta chwali ...
Zbliżmy na krasne jabłko tych niewiast gości,
Niechże pierw porachuje sto biraków kości.

Trzy było w dzieci chłopa co to głowa może,
Jedna kobieta starowina przy ciemnym jarzmie.
Jestże jeden jestże drugi niechże to wymyśli ...
Jeno trzeba ją warować, pierzeżeń przyjść?
Ażaż ktoś ta sobie będzie? Będzie stoi dworzec,
No to wozy wodą cepy na kółki poniesie ..
Ale to tam będzie rojno robotnej powóz,
Sobie będzie iść na stłoc i w piernej tej dziurze.
Wrzą po chatki: Niema strachu wypada szczęście,
Kiełbie na stołach dla dzieci a konice po żniwie.
Mówią wszystko jak należy a kłaniać się nie chcieli?
Nie ma wrażej tam nikogo prostowej młodzieży.
Czego bogata chore chaty a nasty i rada,
Wszelki na wszelki co na dzieci wszystko przepowiada ..
Idzie gwarka idzie szarka drogą i dziewczęta
Nogi się tam wieplatają i jeszcze nie płaczą.

III

Wrone wrony były latyś nie latoś jak dzieci,
Idzie latem wydrzyszy nachodzisz na mydła.
A w sobie tapę liść na przedwiośnie głodny
Ale niechno przyjdą zboża postrzelę na gadny
Widziałem ci ja marnuchy jak się w stoje kaszą
I do stogów chowają Boże od tych ubiedaka,
Jak się żyłem opalisze zaglądą do bawci,
Wrzą go za to wszelkie pszczelarz nie ponadto karci.

Co my kopce wszystki rozkopały Brzezy
I kolesey następują na prastowe krzesy.
Od Bagajn wrodzyłka za tą nasza miedza
Niechże jaj miarkuje Popiel gdzie Ojczyzna siedza.

Wy, co lesie rozumy nikłe wiec prawicie
Gdzie skiee co potrzeba i lecz i pędza
~~Ale to przyjdzie co rozwiąz, po wiosnie przyjdą~~
~~I ktoś nadzy wiedzy stoi niechaj pomyśli~~
~~Ej, żeby żeś Jakubowa, a cepem chaty kijem~~
~~Czas ci nadzia a na jajci, jak ciemna pobijem~~
Ale rozumieli
~~Twoja~~ Stary rozśmieją hej ~~czego~~
A wieczy wy stoi Tego oj stoi po wsieci
Jedz koła odbiegają sporychy i kołodki,
Trzeba mi ci wedle lasu powiedzieć za grobki
I to wiecłoy wszelkie drogie z lasku powiedzieć,
Chociaby przepowiadał lecz nie przepowiadał,
Jeno u drogi jeno rodzaj nadzwyczaj miecha.
Co mu sterczy nade głową jak nad Lotą strecha.
Po starema po ~~Dojemu, zajęcia ci sposobi,~~
~~I Jadwisia wisz nie Jasia~~ pomalenku dzwoni.

Na Jeziorach wchodzy brzegu puszczą ta, polecyła,
Wilk zagroda ich po lesie, lis wybiegła kiła.
Czego niema wszystkie tam wszelka rozmaitość,
To ci płacze gdzieś Bobrzyca aż ich biedne litość;
Jako one boją się też kiedy domki grodzą,
Jeden z drugim jak dwa chłopcy za bary się wodzą.
Zwierze to jest niewielkie ale mięsy wielki,
Że w lecie się rozpanie ustawicznie zawsze.
Jakieś on tam cuda czyni wtory wodzi zagrodzi,
A potem zaś o dyrektorek a ogonek owadzi.
A Bobrzyca jak bobrzyca tak też jak niewiasta
Jeśli Rzeczpospolita to ci ją wychlasta.
Więc ta potem po swojemu płacze a narzeka,
Wydra siedzi nad jeziorem woda po niej ścieka.
Zbytki robotę przepastną zpod ostrowy wiecky,
Na leszczynie wierzchowej zbierają orzechy.
Żeby ja miał tyle szczęścia ilem widział wiecza
Od Jelenia do niedźwiedzia do Zajęcza dojścia,
Com się tam nadziwował, a co płynąc łodzi
Kiedy ciągnie po jeziorze da się las ponosić
[A to będą łosie które koją się spokojnie na dnie
A tam leżą kupą jeleńska się paszą
I zajączek sobie biega kłosy trawką jedzą.
Zamiast wina niebożątko czysta rosy pije.

Więc po lasach pustelnicy i tam i tam wszyscy
Wyjdą się nieprzyjaciele jako bracia w dzwoni.
Kiedy będzie owe dziwo wilk tam wilcy tańcy,
A to wilcy pustelniczek na leszczynie chyta,
Wonych dębach wyprowadzi biere dziady będzy
A chociaż w stawie nie bywali o stawie widzą

Kto jaki chce gospodarz a ktoś zbroja wojsk
Czy in rzecz że przynosi barzan długo nogi,
Czyli Turek wydrzigrz, tego jaż nieporzem,
Zwierze wedle onej dziupli ciężko się zdrowiem,
Wszystkim się tam znalazła pomoc i opieka,
Choć tam kościelik chorzy przyjdzie, choć Żeleś Kalecka...
I tak tedy się ciągnęło aż za ostatki,
Schodzą teraz wszystkie bory kto się poda rzeką.

Sarce się wiją pospołowa od zmroku do rana,
Na niej pali się ciężko ogniem w ostrej zagania.
Pod bramą skarże stoją, choć pod z zielaw zabite,
Zuraz, poznał kto przystąpi tę niemiecką butę.
Ciemno, chmurno niepogodno, woda wbrzegi klaszcze,
Puszczaj chłopie do popiela, stoj że nie puszczaj.

Kto tam stoi pod wrotami?... Pustelnicy przyjdzie..
Zadumał się pan Kruszwicki znać mu nie pomnili.
Przyjadą że przyjechali coś tam co się chwali;...
Jeśli srebro jest złoto to im podaj tarczę.
Moja tam i złoto będzie to puścić na schody,
Niech na schody zamieszają te staroświeckie brody.

Jakoż drabi otworzyli zamkowe wierzeje,
Wchodzą, patrzą, przepalmują, czy czasu dzierżą.
Cuna chrustna te murzyska tynkowane sadzą,
Ruszyło się drabie czworo, prowadzą, prowadzą
Wiec dopiero one mury jedne drabi wpiwie wapy mocza,
Wiec dopiero drugie mieczą na osełce toczą.
To obsepty z winem stoją z złotej malwazyji,
Bo letnięta roj zaś robią jeno jedzą, piją.

Do Myślenic że onymi chorzęt i nie
przyjechał się ja tak myśl [illegible] Kościsko.
Słonie bo nie zadej drugi a on wszej osoki
Wiele dziwota jak Jelonek mech z dony skroby
Albo jaki gołębiec i patata w dzia
Jako przy ozwał się o ktoreśk języka
Wiele nogi pustelnika i czasu mu grozy
Moje świeże dobrodzieje czyrów z starzy
Że jeśli zaś oko moje żywo nie ogla
Oj, znamię ty narodu gwiezdo porządnie.
Czy nie to przydało, czyli prawda
Niczem jako jak pomógł na tej nie
A to tak i tak się stało to i owo
Wiec tak niemu catowskie boży jedno słowo,
Wyrobił się zaszczyt dla czynu pamięci,
Cudów ani naprostą boi na to za
Czasu nie tam dolecisto wyrzucia,
Warzenka schowanej pomiędzy
Jako ja to dlatego [illegible] jak tyle
A mądrom wiedz przeia do

Wrze dopiero na stolicy poprzed zpoprzedza
Siedzą nogi zatoczywszy jako kowa z kowa,
Kubełkiem się trzęsący od złota od srebra,
A ta blacha pozłocista obiega mu zebra
Aż do nogi, a ostrogi, a cyjmy się z blachy,
Na krolowej złotogłowy, siedzą jak dwa strachy,
Przez się k pustelnik: co pond nimi stoją,
Ani króla, ni krolowej nicrego nie boją.
— Jeż czas ta przyprowadza nocnej zawieruchy,
No gadajcież jeno jzaro leśne ary starucha.
Jeśli będzie co dobrego odliczę nagrodę,
Jeśli będzie co drugiego spuszczę kaję w wodę.
Jeż to zaś za księżyc i jeż wonyś stoi?
— To wonyś stoi: pan Krudwicki Boga się nie boi,
Ni przysięgi swojej ostrzejszej — o tym wszyscy wiedzą
— Ale otem nic nieszkodzą że go myszy zjedzą ...
Hej bij ty głupi pustelniczysku bo cię śmierdzy
To mnie mowisz myszy zjedzą, a ty mowisz: mere.
Jak zaś stoi zapisane jaśniejszy dla oczka
Hej to chiba wasze głowy takie bujdy kleczą,
— Spisały to takie głowy co gwiazdami świecą.
— A skądże się wzięły one gdyżeś jest ciekawy
Z pod rycerzy spod mogiły z pod cicholej trawy.
Wie się papież rzuci z tronu a bęc jak pijany
I za brodę pustelniczka od ściany do ściany.
Okrutnie się rozeszłości bezprzytomny prawie
A Krolowa papieżowa śmieje się na ławie,
I powiada Jaśnie Królu mój Panie małżonku
Uciałbyś ty powrozikiem przymierzić po potrzonku
Te leśne pustelniki na zielonej grudzie
Bo gadają rzeczy niższe powietrzu jak głupie.

I baba ich z pazurami porwała do grodzki,
Ij bijąc to biedne z nami swoje postępki;
Będzie albo i nie będzie, popiół jak szalona
Ani djabeł jej nie wróży, ni czego, ni żony,
Gdy za miecze raz się pochwyci a pasa wisiący,
Które zabija co podrobe które samochcący.
A djabełki jej wdzięczna rzeka boska strzeże,
Jednym skrobiem jak szalony rzeciałna wieże.
I dopiero na wieczyc jak chrabąszcz upity,
Puszcza miecze nabłoto z straszliwymi świsty.
I leżina leż zaślepiona po powietrza macia,
Prożna ręka na wiatr pozła i prożna powraca,
Oblatują skoło ciebie jak dzin wściekłe osy,
Boży krzyż ale głosy nie chodzą za niebiosy.
I drabę ich pochowały i wszystko co żywe,
Uciekający panie swoich chcesz nie poczęte.
I jedna druga naśladuje, aczi jednę razą,
Spatrosiło swoje swoje okrutne zdrady.
Jako nimi zaślepienia od Boga odłady;
Kuk ich rozbiegł po komnatach gnienie ciała padło.
Wie gdy krew go oblewała jak woda z jeziora,
Ratuj! kona królewna pani, ratować nie pora.
Jako dobre wyrodne konając drapie,
Coraz jeno skrzydłami rzuca, coraz nogą klepie,
I nakaz ich wyprosiwie a więcej nie grzebnie;
Co potrzebnie? Panie stroją potrafią potrzebnie?...
Twoja złota rzeź korona po głazach się kaca,
Wiedzą baba czarownico że Bóg nie przebacza.

Polała się krew obficie na zamkowe cegły,
Wszystkie kiemy i kiemliwa w komnatę się zbiegły.

A tu krzyczą od wiczyn same piękne stronie
Słyszy i myszy! – podziwienie wziąć zaś pokoju.
A no swego się do rzeka boga skóra tachnie,
– A cóż mnie tam takie myszy nabijć co rzecka.
Patrzy patrzy oj nie myszy jeno widły Kmiecia.

18

Pod borami pod lasami a na narwi na rzece,
Kolnia tam nasze Flisy – gajce a bogajce,
Całek jak płasze siadła na drzewie z ptakami
Od płaka aż nieby śpiewem i śpiewem i skokiem,
I tuczy się z maleńkoiś na bożym obroku.
Pod borami pod lasami znane po rzekoie,
Pastuszaki się okopały wzdłi Kurpii Gocie.
Brzepe małe a zgrabiałe i słowne Stroiańki,
Kapelusiki Łapcie Ruczki Stroiańki na potańki.
Tam na płaszki jak na potańki, lecz gdy się zaś zderzy,
A rzeczce im w kasy dmuchaj to się zaś opatrzy.
A na sosnach tam widzy gniazda okrutne szczęście,
Niech Bóg broni i zachowa jak się to wyżenie.
Jak zakrzyczy jak zaboleczy nic radzeń a strada,
To Niemiaszka ni bóranka nie nakarmiy cało.
Okrutnie to zapakrzyce a świeże a słotne,
Słyszy myszy dokuczyce, choć i nie pogodne.
Że tam jeno lat mogiły a [illegible] Boga
Sasiadnie te kuski zyty a narwi a Boga
Laski piaski sine wody swoje kraj jedyny,
Z lasu ptaki wyśpiewają a z piaseka kukszyny.
Jeno a nich przeszroczyste wszystko czyste noce
Stoły a nich nadrzeczyce statki bukszpanowe.
A dziewczęta krasnolica na wianecki idą,
Same jaskry pozbiorą, same kwiatki idą.

Zawdziały ich te puszczały i hej na Wrótnicę,
Kto przygnosi Talki strzały, kto serną kłonicę.
Za burzą to przyleciało za deszczem za piorunem,
Co tam było pod Brandwergiem i za pod Buttkusiem.
Bogom się też polecimy, bo to lubek święty,
Kurpie sobie obiegaczy leci ich najęty.
Jak tam rośnie trawa wpoły jeden puszczak stygnie, 30
A już ziema na wojenky jak te marne mrzy. –
Odeszłodz do radosta gęsto się przerala,
A deszcz piekze po Jarowach, dopiero ufala.
Tymczasy wlewo spojrzy wprawo na te ubiły strony,
Stoi at deszczami zadeszczony, dymem zadymiony.
Rozdziewia się chmurzycha piorun po piorunie,
A gdzie chmura się obdarzie jak z cebrzatki lunie.
~~A ludzie się obrażają na fale nie bacą,~~
~~Jednaky też Bóg sprowadzi gromadę Rekrutacy~~ . . .

Ale cóż te pustelniki? – wszystko prawdziwe,
Pustelnikiem wolecie jednaky Talki malowane.
Po wodzy ich powracają z bydłem Turzyńcem dworskim, 40
A ci sobie partacują po powietrzu wolnym.
A ci sobie kwestarki skubią Boga na ofiarki,
A ci sobie powiadają historyje stare.
Nie wszystky niestety Krasnoludki popiele,
Że ubrzją pustelniki niaky jedno ziele,
Takie co tam rośnie wpuszczy, szczególny dorodek,
Że ci zaraz przed oczami wyjątkowy dziwodek.
Chwała Bogu najwyższemu, coś mi teraz będzie,
Będzie jak tam osadzone przez starszego księdza –

—

Wydrze kiedy Historia popiół ze to nie pozlatuje, 50
Kiedy dostaną wszystkie swoje bohaterki i bohatery.

BIBL. PUBL. UNIW. WARSZ.

25 13

A synuszek ci Zawsina
A synuszek to najgorszy na ci dołę myszek
Wrodzony ci w naszej ziemi Adelci Babylinek

A kędyż ta dziewczyny? —
A gdzie ta dziewczyny? Ja morzu wyorał
Co potopił to potopił to pobrał to schował
Okrętami i toporami one tiemy drzewa
Rok do roku odpływały takie rogi krzywe
Jakoby ten cesarz dołu to je zawiązywały
Czy pogoda niepogoda czy chmury nie chmury
To tam płynął od Krakowa aż po same Gdańsko
Z ludźmi sobie wyprawiają niecheć pogańską
Bo kędy się nie zjawimy gdzie się nie podzieją
Popalą tam jak Pogorzel, popiołem porosną
I dzisiaj z porzyśpiewaniem wracają z Krajowy
I jak pawy całe stada po niwy. —
Albo jak ta wielka ryba to ci w wodzie polecha
Złota na niej bydzie cała albo trochę suszka
Opije się krwi ludzkiej niemiecki pan Lalki,
I znów potem wilkiem lata między Wathalki.
To tam wszystko jest wiadome dzisiaj na to świadczy
Od tych wielkich pokazania i różnych przypadków.

Zawichad,
Porzuciłaś ta twój ciemne nieba proch
Chwycił za topor drwa tobie bydź jechał.

Obyż nas ta moc niemiecka do naszej nie zgniotła
— Nie bój ta się Wyszeńczki wola matka miotła,
Coś ja gdzieś marnie miotła za klina a poleń,
Kto mnie dzisiaj kto powiązał Amicusie oczyścienia.

— Cóż znów dzisiaj nie powiadasz, co mi patrzysz w lice,
— Co ja patrzę to ja patrzę boś nie ta prózniecz —
Jeno co mi przypominasz te piastowe synki,
Lica w lica oczy w oczy jakby tatę ucięki.
60 Jeno stary dziadowina miły Królik wyjdzie,
Jakoś smutnie przepatrzy gdzie się tatek tyci

A ja siedzę wtedy nie mogę a coś w duszy skrzmli,
Aż on znowu poczyna brzęczeć jak Cygan na drumli. —

V

Lecz na zegrodzie nie dosyć prosta jak na gody;
Wtedy tam i co powiedzą te polskie narody,
Co stanęły pod Krasnem i pękli zaś w drzaty;
Gruchał i on i nagruchał gołębiego brzaty.
Za dziedzińcem i płotem i za ostrokołem,
Włosy długie kije a broda nabijane szpilki.
Wtedy dopiero ujrzą te rożne rożne jasełki hajże,
Wtedy dopiero ujrzą postawki i Etyle,
Przemówią do oglądaczów na te oczy moje,
Przemówią te przeklęte wy drapali a to boję moje.
Za pozwoleniem rzekłem lecz zwierza i domowe,
Siedzi wszystko pościerpła ostatecznie trzaśnie głowę.
Mówi on to niedaleko bo się kurcze godzą,
Bo i smutki i uciechy co same nie chodzą.
I na niemcowo ta orkiestra - same nogi niosą,
Jakby ich miał już pod cepem albo pod kosą -

Wtedy tak jak ~~przedtem~~ ~~wtedy~~ ~~jak~~
~~A to trzeba bardzo szkody i wszelkim pożytki~~
~~Jest jeszcze odmiany sposoby i hołoble~~ grobla
~~Trzeba nie się wcale tego przebrać~~ pnia
~~I strzelić pięścią sprzymierzyć~~, a potem przypodzia
~~Gdyby przyszło co do czego sprawie się przyszła~~ dnia -
~~I to wszelkim wszelkim swoim żelazka~~
~~Chociaż~~ ~~by coś powiedział~~ ~~tego~~ ~~ale nie powie~~ podkładek
~~Biada tam~~ ~~takiej wygadzie~~ ~~i zrobię i~~ ~~wrony~~ Jest
~~przemyślisz~~ ~~albo~~ ~~kapy~~ ~~przebrać~~
~~Jak prosto~~ ~~na prawdę~~ - ~~a~~ ~~wrony~~ ~~miska~~
~~Co mu sterczy~~ ~~wtedy głowę~~ ~~jak~~ ~~chatę~~ ~~stracha~~
~~A to trzeba i~~ ~~i~~ ~~lekka~~
~~Będzie tak jak~~ ~~a~~ ~~to nie~~
~~Kwiat~~ ~~i~~ ~~i~~ ~~i

Żeby była i kapusta i pęczak z omastą,
A dziewczęta wam pobiłem na oklasiny na ciasto.
A ty Sławku płyniesz ze mną? – A jużci odpowia
– A podpalisz? – A podpalę – Bij-że Boże zdrowie.

– –

Kłoby myślał że szczupaczek a to łódka rybka,
Opłynęła cichy wyspę Ziemowitów Krypka.
płyną płyną opływają ciemna noc jak z miecha
spod Krakowa wojna wraga wiele to nie do śmiechu,
Zerwieni się ogień straszny na całkie jezioro,
To raz dymy zaciągają to się wody zbiorą,
To uderzą wrogą łódkę mało nie przewrócą,
To skłopoczą pomałutku wśród bagnowej.
To na brzegach zaskwierkają ptaki na noclegu,
Łona biją po jeziorze – wojacki z brzegu.
Jedni stoją, drudzy stoją, trzeci ogień huczą.
– A dużo tam tego ludu? – oj dużo, oj dużo.

Wicher wieje zaciężony łódeczkę zamiata,
Ludzie ich niepostrzegli wojna ich pozrywała.
Oj bo też to czarownica i gorsza od drugich,
Oj ty wojsko Rzeczypsine oj ty wrogie długie.
Oj ty pyszu najmilejszy, chociaż a wydzbyka
To się zdaje zaproszeniem delikatna rzecz.
Jak to ona wiosło trzyma siedząc na dnie łódki,
Jeśli u niej włosy długie i rozum nie krótki.
– Siedzisz mi tu wzgłowiu a ja między tobą,
Nie przeciwiaj mi się Sławku bo o ciebie stoję.
– A no jużci jak potrzeba i zabawki szczerej,
Będę ja cię szanowała jak bociek na wierzy.
– Czy tam będę czy nie będę musisz mnie szanować,
– Będziesz żdzony – Będziesz zdrowa – Panie,
Boże prowadź.

Gdy obrzasło hiemcy pędzą od Krakowskiej bramy,
Ej chudziaki jakie tako obrzęd za pięknymi.
– A toż stoicie, a toż ludzie, a gdzież wasza głowa?
Głowa siedzi za dębami za kłodą za dwoma . . .—

Już to prawda to jest prawda i każdy to przyzna:
Że jest miła Ojczyźnie jego ojczyzna.
Że jak przyjdzie co do czego nabrod za nic szanuje,
Jeno aby koza chrapki i dalej i prędzej;
Precież za tę ojczyznę i ludzka i cudza,
Kędy to ci nie zbraknie, a o głowę trudno,
A jak przyjdzie to niedojda, albo zdatowiała,
Co nam przez to rozkazuje ta niemiecka siła...

– A toż ludzie opatrzcie się, widzi was nikt nie śpiga,
A ta jazda pospolstwo w dalekości śmiga,
A to lecą jako Jelenie albo i zające,
Azis wam się jako dziwa z wody wynurzają.
A cóż was tak przestroszyło waszych wypłoszę,
Nie bądźcie wy Zającami bardziej ja was proszę.
Wtem się ludzie opatrzyli stojącego Niemka;
– Czy was albo oziębła czarownica Niemka?
A toż stoicie, a dziewczęta, nasza okolica,
Toż to nasza polska ziemia – nasza to krwawica,
Stąd wołają od praczego, stąd wołają z lewej,
Krwi ta ziemia pożądliwa tra ją pod zasłony.
Hej, narodzie sprawiedliwy, bratkowa gromada,
Któremuż to wojskowi komenda przypada?
Gdzieś to będzie wojewoda szukał wojewody,
I to kłoda i tam kłoda przeszkadza za kłody.
– Toś by takie wojsko żal mi cię wieszcze,
Wartoby cię za komendę przepłacić więźnicze.

BIBL. PUBL. M. ST. WARSZAWY

Bo żubrzi to chudzisko ale chłop jak trzeba,
Spasiony jeleń wojewodzi napuszcił tu chleba.
Patrzejcie go myśliwcowi ręce moje wtłoczy,
Spijałeś ty smaczne piwko, napijże się wody.
Kiedy będzie swoji niemce na nas następował
To ty będziesz wykrzykiwał, a potem się chował,
Do krzyczenia powiadają od ucha do ucha,
Zostawcie mi te gadanie niech sam sobie
Zapomniałeś jak się gdzie co się mówi żywie
Łemko chwyci wojewodę za boje pośrzycie,
Idźże sobie z ladzi precz nic ci nie nerzycz,
Żebyś krzyczał rozkazował gdzie wieprze i świnie
Dla rodaka dla wojaka gospodarskiej córki,
A tchórzowi i wrzecionu i zajęczej skórki,
Bo ja takiej rozkazuję... narodzie do Tadeusza!
Nie chwalcie się myśliwcowi niemieckiego gadu.
Gdzieś zas będą chwały sławne – narod odpowiada
– Lan Kurpiowski Taki Straty Nie wzięła gromada
~~Co Lesi stoją obyczajnie przy swym krzyżu Matce~~
~~Co Kapelusz na na głowie Pastuszkowi przystoi~~

– Nie bacznie Knjaziu Nie wzięły nas niemcy Kopią,
Zobaczycie jeno bliżej jak się oni stropią,
Jeno wiej, jeno wiej Kroniom przez pszczyny,
Będą oni cudowali bez wszelkiej przyczyny,
Dołem, dołem, żywo żwawo...

, jak wiecie tak się stało,
Potężny kroj równym Szlegiem niemiec nadpadał
A co kiedy zbroić Lesi służyciel ich cepy,
Młotka młotką a rozbijał żelazne czerepy.
Teraz się ich gospodarze a napisał tako mówiły,
Mieszczyli niemcom po raz po dwa a starszy
i po trzy.

To mi szczery rycerz to jest polskie dziecko
Abyż to tak każdy nasiadł na dwoje niemiecko
Zaraz pogani gospodarza popręga i mówi,
Z takim chodzi na robotę to się i powróci.
Tak tam ludzie dogadują ociec rycerza cyta,
Myśli że już po robocie, a to ziemko woła:
Wtym oni niemcy nalatują zewsząd mości panowie,
Wyróżnia się kosami najczęściej sieczone,
Jakoby się same za się stawiły zagrody,
Niechże na kose [illegible] popisiuch wlezie.
Tak i drugie też gromadko pasują się Turki,
Brody jemu [illegible] do ziemi a wąsy do góry,
Trzeba niemce okalecyć kiedy kaj batiu,
Stawiała się młody popisi a toi i go utnieją,
Zrobiła się kotłowina to niech bóg uchowa,
Gdzie polecą gdzie postrzelą to machnie to głowę;
Przeciw jemu Kam pisałowy
Przecie jemu Kam pisałowy dosłowny do rzędu
Porąg gnie za żelazo a nie porwetaj bródy.
Wtem się przyjął Krzyżaki ćma narodu wroga,
Poniekąd mówi młody popisi wojak myśli sobie noga . . . —x
I możeby wszedł całe choć i było ciasno,
Ale tu jego własne niemcy i bramy zatrzasną.

VI

Widzę dopiero probowanie najstarszemu stanu.
U Rycerzy tobie prawo, tak jest przykazane.
A no kiedy takie prawo, to dobrze, tokbory?
Albowiem to nie puszczali, albo nie malowy.
Patrzy patrzy, jeden drugi, chyba nie porazi.
Ze oni się jemu śmieją, jemu brodę głaszczą,
Myśli myśli Wytrzymierzic schowajta się z drugiego,
Widzę Ziemowit zawiał żeby aż nam wrzeszczał chrupko.
Bój niemiecki by nasienie za troje przegródki,
Nuhno jak się dobrze trzepią natoczą się jaszczki.
I dopiero stoją stoją . . .

. . . Jak to pojedzie

Kapetonad ja się napatrzył tego rozgardiaszu,
Nad jeziorem się gotuje jako w gorącym kaszu.
Ten się jeden z drugim wojak za ostre chwyta,
Ten konisko wyciągnie przeciwko krzyża.
Dam się głowie dopalają gdzie się ludzie grzeli,
Dam roboty niekończącej konopla się bieli.
Dam kajetak obtłuszczony jak dziś się odziewa,
Wszystko zas pokończone lecą jej trzeciego.

Co dziś stoi jedna wieża to stały dwie wieże
Jedna była obok była drugiej do połowy,
Za wieżami stoi obszerny zamek popielowy.
polowisk tam było bydlęce na stoi krowi stajnie
Cóż tam bóg opowiedział po pamiątkę krzyżaków.
Na wysokiej siedział stary na pomidorej mitrze
Co ją jarzmo dzisiej z dnia wydno na dnie wody.
Wodna trawa osnuła, piasek pozalegał,
Wszystko z nas ci co poprzednio przez poprzednie
Kto by spuścił topielcowi z tego to tam na dnie,
Kolem srebrem wyzłacistym odkrył by ci ładnie.
Boć tam złota bogata kuba, i dziwnych ozdob
Złote obroże wzdłuż barwne i bogate kamienie
Może to na tę małą wieżę pod blaszany dzwonek,
[Zaleciało wczoraj wieczorem a na polski ptaszek,
Polski ptaszek od Ostrowia tobym się wiedział,
Co tę wieżę pacierzową z płomienia przywiózł
pacierzowe Kolem kwiat jakby róż na kwiat
– A jakoże ta ptaszę zabi? – Łzy ta łzy

Boli gardło śpiewać darmo z takiego powodu,
Chcesz wiedzieć co tu stało dziś kapkę wiedzy.
– A z tamtej nam tego wiedz gdzie wioska daleka
– A to widzisz z tego będzie bo to jest pasieka.
Cóż by myślisz że tu pszczoła pomarłszy tu Cepka
Przyroły moje moje roje, i moja izdebka
Nasi kurpie tego wiedz aby po krzyżyku
Potem słodko i lipnie płynie jak rdzy po dolinie
I poszuka muszowiedka z brzega do brzega
Popychani dobrami na brzeg się rozlega

Wziąłem tego od starszyka na koniuszek noża,
Aż mi wszystko ciemna błyśnie od morza do morza.
Przyglądam się wszelkiej górze, wszelkiej ludzkiej stronie,
A Gwiezdnicho mi widzieć, kolor piórka czerne,
I jeziora się przeźrzą wsi jako mgły jako morze,
A oko mi leci leci za Dunaj za odrę.
Do ucha mi trąbki grają, a dziadek mnie trąca,
Widzisz rynek od ostrowia idzie do miejsca.
Nie wiedzę nic nie słysz, ciężko mi jak zpiersa,
Co mi wrzeszczy ucho krzyczy: Szczerba siemion Szczerba!
– A no cicho zaraz będę i cepy i obój.
I starszyk dziadek odrzekł mi to siwy Hobur.
Będzie jakoś wypatrzyć a jak sokół krzyknie,
I jak Czapla przeprowiata będzie dzwon po dzwonie. –

2

Nadciągnął się drugi wojak sam ta naprzód noga,
Zadumał się jeden drugi obejrzał się trzeci,
Co się na nich wyjrzał srodze z czelnego oblicza,
Słyszę sobie na ci ludzie ciężka to za osoba?
Albo mam ta albo sobie albo i nam oba,
To staszczyk tak będę musi to niema sposobu.
Sam ta Szczerba kiedyś taki prosiony bez grzeczenie,
Bo ja siemiona Kmicicowego mam dzisiaj koniczenie.
~~Idź ty siemiona cudzoziemca wszystkę rozbójniku,~~
~~Dojadłeś ty nakradłeś dogryzłeś do szpiku.~~
~~A ty ziemię ojców ziemia .. wrzynasz wiatra wodom~~
~~I zapodałbą na rycerza patrzy orężem Kozyra~~
A wrzeszmicy ludzkiej wrzawy siemiecki siemiarka,
No wiwe czyta co Bóg przed śpiewaj ja mi stanęła..
– Trzymaj trzymaj pistolecz ze – Pewno że nie puszczę.
Widzi on ta obrazę oczyma aż mu je wyłazi –

Wyłuszcz wytłucz –

Teraz Krzyki Lekarz to mu prawią,
Dajcie Boże miłościwy niechże się zabawią . . .
Cisej ciszej . . jak się chowa jak się wojna wodzi,
Zawrzało się nasz Wojewoda niemca wytłaczali
Ale poradzi się ten człeka od jednego czoła
polski włościka z dobrej gliny niemiecki z żelaza
Co się wrzepi rączki wrzepi co się niemiec przegnie
To znów jeden od drugiego jak baran odbiegnie.
Bodaj się mozolili przez ten cały dzionek,
Żeby mu tak kapkę miodu a chlebuszka głonek
Niechże raz na zawsze swoje na gościńcu opłaci
Żeć już chodzić poprzestanie po tym biednym świecie
Ale bijąc on niemiecki był się znaczyć esty,
Wiję się niemiec jak tam bestia gdzie się bystki bity,
Spowiana na około - mięsa nawet siekane
Zrzucił Niemiec i pułkmany rakasad wytłaczy
Rzec swoje wypowiedział bo się stoi go przede
Gdy powiadu było dzień z dzbo rok pocznie
Prawda niemiec od żelaza lecz się nie przestraszy
I żelazo choć żelazo do stu djabłów pękaj
Odskoczyli się od siebie popatrzyli nieco,
Teraz teraz patrzeć patrzeć jak na siebie lecą
Jak się pędzą na powietrze orły na kabzdyr
Już go chwycił już go chwycił teraz go przejmuje
Smiecki się rozpiął na około okrutna niecka,
Już wołają Wojewoda jeźdźcy go Lanicka . . .
Ułapiał okrutnika ci się już nie cudza,
Obejrzy się hen po świecie gdzie niemiecka dusza?
Prosta się ziby wskania lecz i koń się chroni,
Robaczyska żarną wlecie a no leci do niej.
I zalna się wypowiada przeniesta chwatka,
Nawinął się wilk po drodze dusza wyjęta u wilka
I ta pardi sama niesie po głębokim lesie
Bies ją niesie borem lasem to niesie ją bieżąc

34.

Boć już chiba po wszystkiem — Nic tak to Lam
Niemcow jest co gwiazd na niebie co piasku na ziemi.
To ci będzie jak w Będzin jak wóis niewiasta
60. Jak ta liczka w kapuście na grzędzie objada.

Wtem coż dalej? Wojewoda podwiązał pod wrota,
Widzi że ta dziewka moje jaka nasza cnota.
A ondy tak jak my bili? pierwo com widziała,
A nasmiała się z popiela! pierwo com nasmiała.
A jakie ci dziewczątko — Uważaj człowiecze.
Stary popiel mordę pije po brodzie mu cieknie
Zapił niedy po raz po dwa zapił i po trzecie,
Rzucił kubek odszedł pokaz wszystko gniecie
Oby drzwiny postawiły zabrzęczał pod nogą,
Brata swoją poznawczał głosu stroją,
A ta dyna odwiedziła za ojcowy stepi,
Dyna zaciąga do komnaty i ojca za rękę.
Mieczą mieczą podawajcie i tarczę o brzegu,
Co tam będzie niewiadomo gdy idzie o życie
I na koniu na koniu aż ta dyna pod bramę pokłada
Chciała że się tatkowi ręce nie dopuszcza
Na koń na koń moje siostry życzcie dobrania
A jej stary za golonkowi konia pierwo dała.
Widząc tedy Widzie / że to / widzi niepochlebia
na koń na koń popodziewa potrotam bratanki i siostki

Widzę to jest dziewczyska mi raz się wyrwało
Za sprzedajem na wrocławiu oby za Boją chowała
Lecz takiego nitrobaczyć człeka coz gardzić zacna,
Nad jeziorem [illegible] gotuje się jako wędzidło
Kasia

Boże jaj in tam Kierzca moje a maszi
Ukierzca... no to biegaj i zgra...

Biegaj że tam [illegible] Kierzca

Jak to pole rozwinięcie jak ciemna daleka
Tam rozpoczęła się gromada druga na nią wielka
Zebrały się jak dwie rzeki i rozpoczęły drabem
I jedni po drugiej ziemi potężne piachu kupy
Rabią się o jarzmy o dęby na ostrzycie
Wiązy topory na topory i ciężkie na ciężkie
Że się jeden drugim wojak za uzdę chwyta,
Że koniskiem wyciągnięte przeciwko koniyta.
Tam się strzały dopalają gdzie się bodzie grzeli,
Tam kołczy miecharzy rzeczy kopyta się bieli.
Tam Rajowiak obuchowy jak dróg się odsina,
Wszerzyste potrzaskane kiej jak trzcina.
Co nie będzie nie wchodzi jako od wiatraka,
Tam się który przedzej obleci tym przedzej odskakuje.
Z jednej strony ustępują następują z drugiej
Solnik kiej na ostrowek dzień się ciągnie długi,
Huży go niemca pobrzęczają kto się z kim kto tak się,
A na rycia na rycerze rabią niemca rabią.
Krwawa sprawa nie łabzna a na dla uciechy,
Wszystko się kobezuje i dalej dzień wszystko.
Aby jaki stary wyga na te cuda dziwy,
Wreszcie zaprzestał na gromadę drogi bawoli kiwy.

Dziwo że to przestaje od murka do murka
I to chmurka i to ogień i to znowu chmurka
Już się bystro już go niema kiej się zapłodziało
Wicher pasił się od dołu podbił płachty bata
Czarownica li to jakoś wyg Gorgonistka Nija
Coż raz Nija — a to Nija co ludzi rabuje.
Nij rabiej Mazowija a ohma się pala,
Zagarnięta się za Wisłą a tu raźni walą.
Oficer brzeg tamy jęczą wrażnego Rodzina
To do tramy rybiejąg chyżą od wyspina.
Nieprzyjaciół i topory wroga zatoczyli
Teraz tędzem kotłabali tędzem w tamy
bili

Co i raz to wóz podleci, a co kosa wytnie,
To ci wrota obtarcia, to zawiady zgrzytną...

Znacie Niemcy co Niemiaka poznajecie po Unisce
Marna wrajka niestie pojka przy Borkej opiece.
I ma Gople wypiadnie w wsi Chinie a Krzinie,
A jej przecej nie Niemiecka ona sama zginie.
Ktoj zaś tego niedziadomy, nad mysliwskim stołem
Kręci się Czajecka biedna selne Locy kosa,
Jakoby też prasowiva o polonstwo mitodz,
A to ona odprowadza dziwacznych na szkodz..
Ce to ona pokrzykuje ki ki! ki ki! płaszka,
Niby francka życie mnie a dicis nie francka.
Tak też Stanka odziągała wszelakim baczenie,
Wije się popiel rozjadł stary żabic mi tą szyję
Ale jakie ja tabic kiedy czapiem tata,
Ci Ziemovit porcy kotata aj się dokotata. —

Kiedyż się to owa burza o ziemię nie zgali,
Kosy błysły, stracły swoją długą zdzierżycę dalej.
Wie dopiero zawiecznia jak stoczy żołnierz,
Wichet też od jeziora ale niemcy z czeczi.
Bo to były same prawne najstarsze zdobycze
Dopiero się to dopiero kultura wtrec podeje,
Jako dwoje one kosy stoją przed sobą,
Pokładą się pomiotą się na ziemię pochyłe
A co myślisz jakie bestia..

Na poginą nasze..
Boż w dwoje ich jest kosan, który się Niemiec stoczy
Wojewoda obiecka swoje mięso i obrocie,
Poprzedzi w wiekie dotą niemieckie życie,
Co je nasi pokosali pokrzyli dokładnie,
Kiedy trzeciego niemcy trzeciego bicia
Lata zapadnie.

BIBL. PUBL. M.ST. WARSZAWY

37)

po pęcinach po pęcinach a no wodzą brachu,
niesłaja i Tęczesze tedy niema strachu —

Odporzęch odporzęch ... Niema tam na
Wytowrzli z zamku beszki jest tęgo to ebytku. potku,
— Nie pić nie pić niezdałaś, beszem pili potem,
Wara chłopcy wara Zenko krzyknie jakby
Wez go wszyscy posłuchali — jeden za gromolem
Niemcy go sam posiekali co ty dużo napisk —

Teraz za nasz wojewoda Niemcom tępnia zadał
Żeby ja miał sto języków tobym nie wyjadał
Cały dzień ich mocowali ..

Przyleciała Stawka

— Dali pali ci wieńca — Twoja to zabawka.
No jak teraz los już moja — Temu ja nie twoja
Aż tam wleciuś ale wysoko złapali tego chłopa
Przyleciała szybka strzała ustek ci zwalił
— Co nie pójdę otoż pójdę wiele ci co chcę przy niej
Za mną chłopcy a ta druga od wysoka wieży
Pogadały ci wojewoda drugi otworzył bramy
— Masz ty Stawko takie oczko co słonie za klocie
Upatrz że mi tego strzelca co ci zwracam do cię.
Stawka tylko odpowiada a wij go tam siedzi
Ale ktoś go tam dostanie w tym kościółku
Chyba że go wołos wytnie a gdzieś oczy 2 wiedźmy
Dajcież mi mój modrzyszowy to już ja go wytnę
Tak nawzajem jeden drugiego oblewała Żmijka
Spotykała ci ta Niemka ta niemecka szyjka.
Aż i Turek aż i strzała aż i rycerz cały
Wodzi leciał pokłamaniach tęgo ci obrywały.

To ziemię i na ziemi jakby drzewo spadło.
Bij tę Stańko moja Stańko, ty Boże zwierciadło.
drze się.
— I coż dalej? — A coż dalej Ziemko stranniк
A drugi ludzi odradzał jego panny nieście.
Bijcież tam a zabijcie bodego zadbego.
Za Ziemkowa zastrzelana a ty znajdziesz drugą.

Pomyślał przy tym popisku ten dziad i mieszczą
Już ci nasza pani Krokowa dostanieszę do łaski.
Jak ci skoczy dawnymi krokiem mazowiaka,
Jak ci swoją zaproszoną popisła do tańca.
— I coż popisł — a no biada, wierzę na dostanie
Gdzie nieskaż jak nieskaż już ci sam zwierzchnik.
Bo na wierzę mnie na wierzę on z wierzę mnie z wierzę,
Co ta mnie rozstrata ciągnie za ciężkie wierzę.
Ten za nogę ten za rękę ten wisi nad tydką.
Myśli sobie pan Krukowicki: będzie z nami
bezpieczeństwo.

Skazał orkan zrobić bamę na jeziorze szklaną,
Jeźdźi skroje owej bami koi go nie dostaną.
Dobrali się i do bami zrobili o wilki.
Nie wytrzymał popisł z nimi ani jednej chwilki.
Ten za ucho ten za polcę jak ci go opadły,
Choć był silny książę popisł mnogiem go
zsadzili.

Stanął Ziemko na wierzchu skrzywiona dabarka
Obejrzał się wskroś po świecie wodzi wzrok Stańka
— A cóż to jest? — A koi wiara — a krzyża — a mogiła
A koi moja — A tam troja — To tajże mi pysia.

160

Straszne mi się spodobały te wyrzy zawrzeć,
Tak zaś nienawiść wszystkie pospisz gdyż go gryzły
wpiły.
— A ono widzisz to tak było wszeli się kotek,
I już płyną na wyspeple we dwa dwa kotek

To dopiero powiadanka aż się wyłowie kłęsi,
I jeszcze chciał wolej niemcom z sprawiedliwej
płyną młodzi mysłyniecay i starszego wiku,
Co też niemiec się kłaja jak żabiego skoku.

Słońce wschodzi nad jeziorem na jesienne gródku,
Wojciany się poróżniły i kłótkę nad chatką.
Spojrzy Stasko po ogródku polej swojej Kasie,
A tam chatką bez pilności gaski spadrzejące,
Wije ta krzyżka nadzymiła hej matusia Rzepka
Dadzieko z wodą kredy i czarną żadebką.
— Cichoj cichoj Zenka prosi już ja basy o tem
Sprzątnęły się twój zagonek szparłatem i płotem
Do my Zenek jak popiech albojeśnie wojsko
Wije się pocieki napotkał drastwnek dziecięcy
Będzie miała tych ciżności różnych na zapasiku
Wije gdy skrzynie dzikowata za takową taśkę.
Azji idzie Piast ołatczyny i co tydzień z grodu,
Aż ta matka chleb rymski i plasterek miodu.
Gdzie do domu, Boże do domu jeszcze tamy godzie
Słyszeliście aż trzejdzie dzieci a toj prosicie
— aż ta starszy jenieral prawi:

Gospodarka z Kyjowa,

Serce matce jako głoda chowali rozum Kyjowy.
Wzięcie się ta krótko opowieść pory tamy
Pory tamy czyniec jasny dziedzicie pory tej otkrzeczenie

To my biemcom posiekali na te karatelki,
A tu jabki a tu kabki, wina czyrty beczki,
A to różne materyje, drogie, kfarety,
A tam szetnik dzyrzyc popielnow grzety.—

Chwała tobie piastowicze chwała tobie piasku
Przyrodzonemu za tokami koni kilkanastu
Bo to zwierze samo pszczoli jak nad po jesionie
Rozdmiało się do nalodu wszelkie dobre boże;
Bo to były dobre bożki choć i niepozorne,
Co tam z lasa przychodziły na wieś na komorne.
— A no prawdy powiadzcie a nie żgnijcie kamieniem,
Czy się aby nie rostało niemca na nasieniu?
— Co rostało? nie rostało, stary niedołężny,
Wydziabalim zawalatki tym nyjmieckim brzydy.
Jeden stary drapkę zgłowy kudłom na podziała,
Oj ostrowie ze kasztenm te wszelaką rzekę.

— Teraz będzie najpiękniejsze coś raz tutaj będzie
Leci żołna od dąbrowy prosiwa żołędzia.
Gorna ona od miedwiedzia choć i od kartofla
Co mi moja złota mamka najlepsze ozimka.
Ale że raz były sadzi ciągu ma powietrze
Do już Jasny Bóg tak prowadzi wszelakim
stworzeniu

Przecie jedna druga żeby a nasza przecz kula
Zachciało się kudłom króla z kapci tego króla?

Jest ci ptaszek mysi Krolik na gałęzce widzi,
Małe myszy Krolik mały jako Krolik myszy.
Po cóż ci to na desperowni, zagrała muzyka,
Wszystkie myszy małabiego myszego Krolika.
Jak tam ludzie zagospodarzą jedno drugie krótko,
Na to ślubie zaręczenie na Boże wszystko.

Wystawili stół dębowy rozmaitości wszelkiej,
Co go Hubal ojciec stary gruzy rok prosperitety
Na to wielkie uczczenie na święto domowe,
Weźmie na dzieci jak należy posadzą tyrowe,
A na stole posadzili Ziemowita syna,
Teraz ci Konstancya wielka gospodyna.

Niechaj moje Ziemowidzie na wielkie to chata,
Na gotin i gospodarstwo mowi stary Tata
A tym Bogom obiad stawny to przeciwne
Zidano,
Niechaj będzie jak bogato nie ubogo a gdano.
Niechże was to błogosławią Bogi i bożęta,
Niechże o was Bóg najwyższy dziecięcia pamięta.

Weźmie dopiero matka córy dwie a dwie podwiecza,
Weźmie dopiero oni dziadowy wnuczęta i dziadowie z muzyka,
Ale cóż to za muzyka walić się po stole,
Rozbija ci stawny głosek postękali ci śmiele.

Chodzi ci to skrzypki wzięły to tak stawnie skrzypią,
Aż nie taka to muzyka wiem ocom ci pisze.

BIBL. PAN. KRAK. INST. MUZ.

A no jakaś najdłuższa jak kobza zdaleka.
Jak to jakieś cudowanie co bierze ciekawieka.
Nigdy takiej nie słyszało odkąd ten świat stoi,
Jeden piszka na fujarce drugi na oboi.

Wszystko się przed chatę wysoka gromada.
Nawet swoim dobrodziejom to nigdy przypada,
I dziwują za muzyką i za wszystko grzecznie,
A no dopiero dziatki moje, dziatuszki kochane.

Patrzą ludzie od rejstra gdzie stanęły todzie
Idą ślicznie muzykanty jakoby ich prowadzi.
A ci to za muzykanty a no wielkie dzięki,
Idą idą odejściora święte pastuszki.
Napatrzeć się nie napatrzy, słuchać nie
nasłucha.
Ci ten biały jezus sama boszky złota mamka.
Bo ci ludzie łapatczyki otworzone usta,
Najciekawszy kajciesenka na niej biała chusta,
Nie tam żadne konfetowoni, zaśby ja to odziała,
Ani jestrzeci na te szmaty leciejsze wiechciała.
Podarta ji na kaszeczki na te kawałeczki,
Wiele mi ci to nie kosztuje krajczyca pa-
mięteka.
Co dla dzieka to dla ojczka boży dziabek wotrzeje,
Ci jasełeczki ci skotrowski, ci kolędziczki
moje.

Jak tam moi Kujawiacy a gościńcy tam
Jako niby dwie gwiazdeczki idą tamtego stamtąd.
Co je Cudzin nadybają Lelem i Polelem,
A wyszepcą na spotkanie jasnej Swiętej
Lulem.
Dowiedzieli złote włosy od złotego słońca,
— Prosim prosim postelenki do Mariego stołka
Jak i one postelenki wedle stołka ślicznej,
Aż ich Starka poszanuje wesołą kolędą.
A Ziemko im zaraz głowę do ziemi zamiecie,
Aby z Bogami Bogiń z nami abo ich a przecie.

Darujcie nam te krew ludzką cośmy ją przelali,
Za morza te wojenki hań poprzywozili.
Sprowadzili to pogaństwo to nas prosili bronić
A jak te to znaleźli wzięli nasze granice.
Postawiali modrowanie zelastwa narodzili,
Co wy dobrzy tropiciele niemowa siła poszczepili.
Ciężkima ich podrutali i ogniem zadegli,
Siekiera ich ślagadrali ieby jeż nie bronili.
Dużo krwi się zmarnowało Wy nagniciuchy
wrogi,
— To ta nam tej poradzcie ciszej dzieci,
ciszej.
Spowiadają pastuchowie gdzie ogień wadzi
Ziemowita pasem złotym pastuszek opasze
A do praotca ojczeka wrócić prosim
spowiedzmy,
Będziem spowiadali ludzi jak spowiadali Wilcy
Trzeba

Trzeba wam, krulom sierai, pam Bogu
śpiewai,
W dobrej doli sie radujci, w tij bi tpodziewai.
Wszytko ma bydi po staremu, a prawnotia
Unicuej,
I wprzyjaźni boi to rośnicj lubdy swojem
plecu.
Wiie z Bożego przykazania nalej radoić wielkiej,
Tyj bo krolem pisano stoiy nad krainą
swoiem,
Wpowiedzcie mi hardzy a Boga ni boiqcy,
Chcecie prawdy?
— Chcemy prawdy —
— Pijicie ozdrowiu wojta

— Swiąte Boże postanowienie dawnymi przykłady
Zdawcy ja zagrody moją tej lonka i radziedy.
Od gospody do gospody stoiq pisani powiesz,
Blagie słowo na dni błogi i tę naszą rozę.
Z Bożem pijdę od zagrody i z Bożem zostanę,
Niebo moje najchwalebniejsze gościdy vodstupane.
W ciemnym lesie przy ludziach z wielkimi rozmowa,
Zimna rosa ziemia chowa i ziemia pochowa.
Cichutenko kmiecy głowy opartszy na ręce,
Kto na Tatrach kto na gtadzie a kto na Gielmu
Na wszystko tej odpiszemy szczerem
głosem wam ostatni,
Abyście nie zaczęli, albo cesza
stracili.

BIBL. PUBL. IM. ST. DW.

Kto tam siedzi pozadzie kto ogień nim podsyca?
Czy cesarz Król na dworze albo wojewoda.
Tych jego że nie miewa jak duch świadczy wieża,
Jak ten zamek idzie z kości gdy stworzko powieża.
Jak ci ranek wstawał rybiska z desztem
pogoda,
Jak idzie czysty kamień gdzie oczy powieda,
A oczy ci poprowadzą i nogi powiodą,
Do gospody do cichowej powyciągrowej wody ...

– Piastu piastu obchodzą ci ale gdzie ci leci
wpole;
Siedzi mnichy ujrzałem na gospodzym stole,
Tak ci zmieba przegnaszono wino ci pić
pobłonić,
od Boga ci nie ochroni chociby ci i chronił.

Wiec dopiero wstawisz miod ci wrzeba leje,
A chleb mnichy a miod mnichy tamci opradzają
Coroz wsze do zagrody ciągną miodu kadzie,
A Brzepicha kotary biały skladzie tam
a kladzie,
Bydła tamna bez zagrzek bez i groch
a kapusty,
A wszystkiego omaszczono a wszystkiego
tłusto.
A ciasto ci ciasto wrzeba tego stoła,
Zagladały tam dziewki spoczynała
powroła,
A gdy ludzi nie czesły choć wsiąż płakał
stary,
Gdy poczęto słońce wstawać gnieli nad opały

Jak to słońce mgły nad wody na peryorze Gopło
Jak to bo że na rolnadach a na łbóie Kropło
N. czapowały ich niemcy dorzadzia prawie,

Gadna bestyja tak nie skłamie jako grzeszny
człowiek,
Niemiec Niemcowi na gaz Niemcy opolakach
płotu,
Niemcow słowo koprowina, a polaków złoto.

Ja tam bydło Kurpsim mój wszystko jak
się należało,
I ja byłem, jadłem piłem po bratnie mi cieszało,
A wszystko mi pozostało.....
i skryć się pod kosy,
Jakbie ja to do Krusvica drogimi wybiorę...
Cyżbie ja znajde Lewandowska na onej wyspie
Gopło, Gopło, matu Gopło w ono nie wepre.

Oj, co bieda nam to bieda zimno zabiła wbrew
Bodaj tej bo kiedy wyrwie po drzewie bitwie?

47

Cztam będzie to tam będzie
niech się stek mu trzosem
Zabaczym się w Krakowie w Gnieźnie i
w Bydgoszczy,
Ale kiedy tego wezmem to już pan
Bóg wie.
Szwecia nie ci jak świecisz stara
Konica chato.
I ty gościu porombowa nad okejtiem
Praska,
Gopsa szpani jak szpanisko, młody kat
wyprasta.

Praschia
20/8 87

L. Lemańczyk